


Wychodzi raz na tydzień w Niedziele

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU		Z POCZTĄ
Rocznie 3. Zł		60 kr.
Półrocznie 1. „ 75. kr.		55 „

Za granicami Państwa Austryjackiego drożej o wartość marki pocztowej.



KRZYŻ

Redakcyja i Expedykcyja „KRZYŻA” przy
Ulicy Brackiej pod L. 156 na dole.

Przedpłatę przyjmują:

WW. XX. Proboszczowie z prowincyi
oraz właściciel drukarni w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być
winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się.

Na Boże Ciało.

Ewanielia u Jana **ś. 6. 55, 59.**

Treść. Rzeszom mówił Pan Jezus: Ciało moje prawdziwie jest pokarm, a krew moja prawdziwie jest napój. Nauczał dalej, jako pożywający ciało i krew Jego, mieszkają w Nim, stają się Jego mieszkaniem, i żyć będą na wieki.

Niczego nie opuścił Zbawiciel, aby nam okazać jak nas miłuje, i chcąc nas skłonić abyśmy Go także miłowali. W tym celu niezliczone na nas wylał dobrodziejstwa: *ukochał kościół, i siebie samego zań oddał: stał się nam drogą, prawdą i życiem.* Ogłosił się nam naszym *pastérzem dobrym, kapłanem i ofiarą, ojcem, królem, bratem, lekarzem, nauczycielem, przewodnikiem*, a czyniąc zadość sprawiedliwości Boskiej sprawił nam *odkupienie.* Nareszcie czyniąc dla nas dowód najwyższej miłości, zgotował nam pokarm duchowny, najdoskonalszy, posilający nas na żywot wieczny, a tym pokarmem jest: On sam! *Ciało moje prawdziwie jest pokarm.* Tym sposobem cudowne uczynił zjednoczenie łącząc się z nami, tak jak pokarm łączy się z pożywającym go. I prawdziwość tego twierdzenia trzema poparł dowodami. 1^oód, gdy mówił: *kto pożywa ciała mego, i pije krew moją, we mnie mieszka a ja w nim.* Dał się nam wprowadzić Chrystus w narodzeniu swém i męce, sprawiając nam tym sposobem odkupienie: lecz to podarowanie nam siebie ukończył i wydoskonił w Sakramencie Ółtarza, gdy każdemu z nas cały i zupełnie dając się za pokarm, mieszka w nas, a my w Nim. A chociaż i w innych sakramentach przyjmujemy dary Chrystusowe, lecz w tym sakramencie przyjmujemy Jego samego, i dla tego Sakrament ten nazywa się: *Kommunią*, t. j. wspólnością, i *Sakramentem jedności*, ponieważ w nim łączymy się z Chrystusem najzupełniej, iż wtedy Chrystus jest w nas, a my w Nim jesteśmy. Ztąd więc pochodzi, że jako w pokarmie cieleśnym, który wszystko ciało przenika, napenia, ma człowiek w nim wszystko, co ciału potrzeba; tak i w Chrystusie po przyjęciu tego Sakramentu ma człowiek wszelkie pożytki duchowne: gdyż ten Sakrament karmi duszę, pomnaża wiarę, zapala miłość, wzmacnia nadzieję, i duchownie ca-

tego człowieka utwierdza; a chociaż głównym przmiotem tego pokarmu jest: dawać życie wieczne, lecz ponieważ pokarmem tym jest Chrystus źródło wszelkiego dobra, przeto wielką moc i dzielność mając służy nam do wszystkiego, i wszystko dobre daje nam, nawet doczesne. Z połączenia takowego z Chrystusem w tym pokarmie okazuje się także, jak ciężkim występkiem jest, zgrzeszyć przeciw Chrystusowi, i przez grzech rozłączyć się od Niego, gdy się Go już przyjęło w Kommuni św: i rozerwać związek, który został z Bogiem zawarty w tym Sakramencie Jedności! Oddzielając się przez grzech od Chrystusa, z którego ciała ciałem jesteśmy, i kością z kości Jego, czynimy jakobyśmy część ciała własnego od siebie odrywali, dopuszczając się przez to na sobie samych największego okrucieństwa. Stawszy się więc członkami Chrystusa i z Nim przez ten pokarm połączeni, strzeżmy się rozdziału, bo by nam to tylko zgubę duszy pewną przyniosło. Zre dowiódł Chrystus że jest pokarmem, mówiąc: *Jako mnie posłał żyjący Ojciec, i ja żyję dla Ojca; a kto mnie pożywa i on żyć będzie dla mnie.* Jako pokarm cieleśny daje życie doczesne, tak Chrystus *żyjący dla Ojca*, daje nam życie podobne swemu, to jest wieczne, w tym pokarmie. Aby żył człowiek wiecznie, Bóg stał się człowiekiem, i przyjąwszy ciało ludzkie dał je nam na pokarm, abyśmy zostali synami Bożymi. I ten sakrament sprawia, że człowiek już nie żyje życiem swoim, lecz życiem Chrystusowem. Odtąd już nie powinien żyć życiem ciała, to jest oddawać się biesiadom, rozpuście, roskoszom, lecz zajmować się ćwiczeniami duchownymi, aby mógł wyznać z Pawłem Ś: *żyję ja już nie ja, lecz żyję we mnie Chrystus. Mieszka we mnie, a ja w nim.* Pożywając więc Chrystusa powinniśmy żyć Jemu nie sobie, wszystko czynić na chwałę Boga, takie bowiem życie nasze ma być, jakim jest pokarm który pożywamy. Dla tego kościół też codziennie dostarcza nam tego pokarmu, będącego *naszym chlebem powszednim*, nie zaś raz tylko na rok: dla tego także chce kościół, aby wier- ni obecni na mszy nie tylko duchownie kommuni- kowali, lecz rzeczywiście przyjmowali najsw: Sakra- ment, aby tém obfitsze z ofiary téj odnieśli pożytki.

3cie nareszcie dowiódł Chrystus że jest pokarmem, mówiąc w końcu tej ewangelii: *Ten jest chleb który z nieba zstąpił, nie jako ojcowie wasi jedli mannę i pomarli. Kto pożywa tego chleba żyć będzie na wieki.* Ostatni ten dowód jest oraz najmocniejszy. Gdy bowiem rzeczą pokarmu jest dawać życie, ten pokarm jest najprawdziwszy, który daje życie wieczne, czego manna wcale nie sprawiała, gdyż pożywający ją pomarli, i mocą jej nie zmartwychwstana; ciało zaś Chrystusowe daje życie wieczne, i *uskrzese ciało nasze śmiertelne.* Jako więc to lekarstwo jest prawdziwem, które z gruntu niszcząc chorobę, daje zdrowie trwałe, tak ciało Chrystusowe prawdziwie jest pokarmem, który na zawsze usuwa głód wszelki duszy, i życie daje na wieki. A chociaż przyjmujący ten pokarm umiera docześnie, jednak później mocą jego zmartwychwstanie na żywot wieczny. Ztąd pochodzi że chętnie i często przystępować należy do tego Sakramentu. W nim bowiem Tego się przyjmuje, w którym złożone są wszystkie skarby mądrości i umiejętności Bożej. Spieszyc więc potrzeba do tego Sakramentu z taką ochotą, z jaką dziecię bieży do matki swojej: przystępować często do niego, bo to jest znakiem miłości, lecz oraz z bojaźnią i uszanowaniem, tak jak przystępował Mojżesz do Boga, na górze Horebu. Lękać się zaś należy, abyśmy nie przystępując wcale lub rzadko tylko do tego Sakramentu, nie ustali w drodze, bo nie biorąc pokarmu człowiek, traci siły: przystępując zaś jak należy, niezliczone dobra odbieramy. Cóż to jest bowiem komunikować? jest to stawać się członkiem Chrystusa, z Nim się łączyć, uczestniczyć w Jego dobrach wszystkich, które nam na krzyżu wysłużył. Jeżeli kto często komunikował, a tylu i takich dóbr na sobie nie doznał, znakiem to jest, że nie przystępował godnie do tego Sakramentu. Jeżeli komu po przyjęciu go smakują jeszcze rzeczy ziemskie, coś dziwnego, że takiemu nie przynosi pożytku ten pokarm niebieski? Niech więc każdy rozsądza ciało Pańskie, niech przygotowuje się na przyjęcie Boga swego do siebie, niech wstrzyma się od stawy ziemskich niegodziwości, a wtedy dozna mocy tego chleba niebieskiego, który prawdziwie utwierdza serce człowieka, który daje królom rozkosze, który jest chlebem tuczającym, duszę, nadistotnym i życie wieczne dającym.

Dnia 27. Maja.

Żywot Ś. Bedy Ojca kościoła r. 735.

Ś. Beda, nazwany Czcigodny, urodził się w Nortumberland prowincyi angielskiej, r. 673. Siedm lat mającego, oddali rodzice na wychowanie Ś. Benedyktowi mnichowi, który zbudowawszy klasztor Ś. Piotra w Weremouth, zakładał właśnie drugi Ś. Pawła w Jarrowie. Wyćwiczony w pobożności od Benedykta Ś. potem oddany został na naukę Ceolfidowi pierwszemu o-

patowi Jarrowa. Beda mający lat 12 wielkie zdolności posiadający z natury, i od dziecka wychowany w klasztorze, ustrzegł się zupełnie zepsucia światowego, i dla tego bardzo postąpił w pobożności i w naukach. Ceolfid oblekł go w habit zakonny, aby w nim wzniecić gorliwość postępowania do coraz większej doskonałości, a klasztorowi aby zapewnić korzyść z młodzieńca pełnego cnót i nauki. W 19 roku życia Beda przyjął święcenie na dyakona, a w lat 10 potem został kapłanem. Zakonne ćwiczenia zatrudniały odtąd Bedę przez ciąg życia dalszego. Chociaż bardzo wiele czasu poświęcał naukom, jak się pokazuje z wielkiej liczby dzieł przez niego napisanych, przecież nie uwalniał się od chóru i od prac ręcznych zakonnych koło zboża, bydła i roli, jak to zwyczajem u Benedyktynów, lecz uczyniwszy im zadosyć przepisywał księgi, komponował dzieła różne, uczył siebie, a w szkole licznej bardzo innych znowu nauczał. Nie dla próżności, lub swej przyjemności oddawał się naukom i różnym umiejętnościom, lecz dla chwały Boga, i dla lepszego zrozumienia Pisma św. W tym celu nauczył się po grecku, i chociaż był najuczestniejszy, nie wstydził się jednak pobierać naukę od nauczycieli lepszych od niego w jakiej gałęzi nauk. Zostawszy nauczycielem nauczał zakonników swoich w Weremouth, już to Pisma św: już to innych nauk. Ekbert arcybiskup Jorku używał go niekiedy do czytania sobie Pisma św. i na rozmowy duchowne. Beda nie przestając na nauczaniu ustnem zaczął uczyć i pismami, które układał nie tylko dla ludzi uczonych i dojrzałych, lecz nawet pisał dzieła i dla dzieci: gdyż celem prac jego nie była chęć sławy z uczoności, lecz stania się użytecznym kościołowi, i obrócenia swych zdolności na chwałę Boga. Pozostały nam jego traktaty o gramatyce, poezyi, matematyce, filozofii i innych naukach. Najważniejsze zaś są jego wykłady na Pismo św.. historia kościoła angielskiego, także klasztoru jego, i martyrologium (spis męczenników i wyznawców). W wykładach Pisma św: tak ściśle trzyma się zdania Ojców świętych, że niemal słowo w słowo z nich przepisuje, aby okazać powagę podań kościelnych w rzeczach wiary, chociaż sam w swych utworach nie ustępuje ojcom kościoła co do gruntowności i bystrości sądu. Był on rzeczywiście jedyną pochodnią swych czasów: obszarem swych niezmiernych wiadomości zadziwiał wszystkich. Z nauką wielką łączył zawsze ducha modlitwy: i widząc go pracującego naukowo, zdawał się jakoby nie miał czasu na modlitwę; a widząc go znowu modlącego się, sądzić było można, że się nigdy nie poświęca naukom. Przetoż jego życie było wzorem cnót wszystkich, które najdoskonalsi mogli sobie stawić za przykład. Chciano go nawet obrać opatem, lecz z pokory odmówił tej godności. Wiele bardzo osób udawało się do niego po radę w swoich potrzebach i wątpliwościach: on zaś wszystkim z wielką miłością czyniąc zadosyć, stósował się do każdego z nich pojęcia i oświecenia. Papięż Sergiusz z wielkim szacunkiem był dla niego, i zapraszał go do Rzymu, dla przyjemności widzenia go, i naradzenia się z nim w sprawach ważnych. Lecz Beda nie udał się w tę podróż, nie lubiąc, jako sam wyznawał wydalec się z klasztoru. Co było najznakomitsze w Anglii, odwiedzało go, szukając rady u niego, a szczególnie król Ceolwulf i Egbert arcybiskup Jorku, brat króla Nortumberlandyi a uczeń Bedy. Ten nawet

corocznie udawał się do klasztoru Bedy, dla pomówienia z nim o rzeczach religii i umocnienia się wzajemnie w pobożności. Ostatnie takie nawiedziny swego ucznia przyjął Beda r. 734, obiecując w roku następnym przybyć do niego do Jorku, lecz dla słabości nie mogąc tego uczynić, napisał do niego list pełen przestróg najmędrszych dotyczących się zarządu diecezji i spraw jego własnych. Nareszcie na 15 dni przed Wielkanocą r. 735, padła na niego niemoc ciężkiego i bolesnego oddychania. Pomimo tego przecież nie przestał nauczać swych uczniów, owszem śpieszył wykończyć pisma swoje rozpoczęte. Dnia jednego rozmyślając w tej chorobie słowa Pawła Ś., że Bóg chłocze synów których miłuje, rzekł: „Cierpienie moje wielce mię uwesela: dziękuję Bogu, że mię chłocze na ziemi, bo spodziewam się że mię uwielbi w niebie.” Przy nadejściu uroczystości Wniebowstąpienia zaczął śpiewać antyfonę: *O królu chwały! który dziś w niebo wstąpiłeś, a przyszedłszy do słów: nie zostawiaj nas sierotami* nie mógł się od łez utrzymać. We środę suchedniową kazał zwołać wszystkich swych zakonników, i rozdał im podarunki (pieprz, chustki i kadzidło), na pamiątkę, prosząc ich o modlitwy i o msze śś. za jego duszę. Wtedy także na prośbę jednego z swych uczniów podyktował rozdział cały potrzebny do ukończenia jednej księgi pism swoich. A gdy pisanie skończono, rzekł temuż uczniowi Witbertowi: „dobrze żeś skończył: teraz potrzymaj mi głowę, chcę usiąść naprzeciw kaplicy gdzie się zwykle modlił, abym i ja także skończył, wzywając pomocy Ojca mego niebieskiego.” I gdy go złożono na podłogę izdebki, zawołał: *Chwała niech będzie Ojcu i Synowi i Duchowi Ś.* i zaraz usnął w Panu spokojnie, lat mając 62. Ciało jego pochowano w klasztorze Jarrowu, a r. 1155 złożone w trumnie kosztownej do kościoła w Durham przeniesiono.

Chęć nabycia umiejętności miłą jest Bogu, ale gdy będzie taką jaką miał Ś. Beda, t. j. bez opuszczenia obowiązków chrześcijańskich i stanu swojego, w celu chwwały Bega a pożytku bliźnim, i dla zapewnienia sobie i innym zbawienia. Inaczej uczoność byłaby tylko drogą do próżności, dumy i łakomstwa, to jest zgubą dla duszy swojej i bliźnich. Najpożyteczniejszą zaś ze wszystkich nauk jest nauka Pisma św.: lecz według sposobu Bedy Ś. nabywana, t. j. trzymając się ściśle wykładu i podań katolickich, zostawionych nam przez Ojców świętych.

Zgromadzenia Zakonne i Święci ich Założyciele.

(*Ciąg dalszy*).

Antonianie nosili suknie czarne, podobnie jak księża świeccy: na sutannie jako i na płaszczu, na lewym boku mieli wyszytą literę T niebieską. Zimą i latem nosili birety na głowie. Zostawszy kanonikami, nie zapomnieli przecie o swoim pierwotnym przeznaczeniu szpitalnym, łącząc obowiązki chórowe z obsługą chorych. W tym celu utrzymywali znaczną liczbę braci konwersów, opatrujących ciągle chorych ubogich. Klasztorzy tego zakonu wiele ucierpiały za wojen religijnych we Francji w wieku szesnastym; zreformowani będąc r. 1616 za dozwoleń papieża Urbana VIII, ostatecznie zmiesieni zostali we Francji w czasie rewolucji r. 1789. W Polsce zakonu tego nigdy nie było. Teraz zaś tylko w Rzymie są Antonianie w jednym klasztorze, więcej nigdzie. Zakon ich uważać się może już za wygasły.

Ś. PACHOMI pierwszy zakonodawca na Wschodzie. Chociaż Ś. Antoni opat słusznie mianu jest za pierwszego założyciela zakonników, pod jednym przełożonym wspólnie żyjących, jednak Ś. Pachomi pierwszym był, który nadał regułę zakonną, to jest pewne przepisy i ustawy życia klasztornego. Urodził się on w niższej Tebaidzie, prowincji egipskiej, koło r. 292. Jego rodzice bałwochwalcy wychowali go w zabobnach pogańskich, i dali go wyczyć w umiejętnościach egipskich. On zaś od młodości okazywał wielką dobroć i skromność, a szczególniejszy wstręt do obrzędów odprawianych na cześć bałwanów. Gdy miał lat 20 wzięty był do wojska cesarza, zdaje się Maksymina, który opanowawszy Egipt r. 310 wielkie czynił pobory do wojska, aby się oprzeć Licyniuszowi i Konstantemu, z którymi wojnę prowadził. Pachomi i inni rekruci wsadzeni zostali na okręt płynący rzeką Nilem ku Tebom stolicy Tebaidy, gdzie też samym wieczorem przybyli. W mieście tém na ten czas było bardzo wielu chrześcian, którzy jako prawdziwi uczniowie Chrystusa szukali wszędzie sposobności aby pocieszać i wspierać nieszczęśliwych. Widząc przeto biednych rekrutów w ciasnocie zamkniętych, źle żywionych i poniewieranych, zaczęli mieć o nich staranie jakoby o swoje własne dzieci, i zaopatrywali ich we wszelkie potrzeby. Cnota tak rzadka i bezinteresowna sprawiła mocne wrażenie na umyśle Pachomiego. Chciał wiedzieć kto by to byli ci dobroczyńcy? A dowiedziawszy się, że to byli ludzie wierzący w Jezusa Chrystusa Syna Bożego, i że w nadziei nagrody wiecznej starali się usilnie dobrze czynić każdemu, powziął zaraz wielkie zamiłowanie prawa tak świętego które oni zachowywali, i oraz gorące pragnienie służenia Bogu który takim wzniosłym uczuciem sługi swoje napelniał. Nazajutrz idąc w dalszą drogę, gdy różne przejeżdżali miejsca, pamięć na one pierwsze wrażenie cnoty chrześcian, strzegła go od uludy zmysłowych roskoszy, chociaż już sam z natury wielkim był zwolennikiem czystości i wstrzemięźliwości. Niedługo też trwała jego żołnierska: Maksymin przegrał wojnę, a rekrutów do domu rozpuszczono. Pachomi wróciwszy do ojczyzny, udał się zaraz do pewnej wsi w Tebaidzie wyższej, gdzie chrześcianie mieli kościół, i wpisał się w liczbę katechumenów, to jest pragnących chrztu, a podczas próby taką okazał gorliwość i pobożność, iż go w krótko uznano godnym przyjęcia tego sakramentu. Odtąd życzył sobie poświęcić się zupełnie na służbę Bogu: a wiedząc że w drodze zbawienia siły własne są niedostateczne, umyślił wyszukać sobie przewodnika mądrego i świętego. *Dalszy ciąg nastąpi.*

Opisy miejsc świętych krajowych. C. d.

Miłośnik wielki ludu biednego wiejskiego, raz w czasie zimy ciężkiej dla ubogich wieśniaków wydał przeszło trzysta dukatów na same kożuchy, a objeżdżając wioski biskupie miał zwyczaj, naśladując Chrystusa Pana, zwoływać do siebie małe dziatki, a ucząc je, rozmawiając i zabawiając się z nimi, upominkami obdarzał, tak iż dużo było radości i płaczu, gdy dobry biskup przyjeżdżał lub odjeżdżał. Hojny na domy Boże, w Tomicach wsi swęj dziedzicznej zbudował kościół, i bogato uposażył. Kościół Ś. Michała na zamku krak. ozdobił malowaniem, zegarem, zakrystią i dachówkowem pokryciem. W katedrze krak. zbudował wielkim kosztem kaplicę Ś. Tomasza Kontuaryjskiego, z kratą

mosięzną, i funduszem na prebendarza do niej opatrzył, tam grób przeznaczając dla siebie. Kamienicę na ulicy kanonnej gdzie mieszkał podniósł i rozszerzył, w dobrach biskupich dwory nowe pobudował, a w Bodzencinie i Siewierzu postawił zamki, dóbr kościółowi przysporzył, skupując nowo wioski, lub zamieniając na lepsze, Pałac biskupi w Krakowie przyozdobił, a na przedmieściu zwane Biskupie, folwark i sadzawki pozakładał. Rządził zaś biskupstwem krakowskim lat 12, mądrze, cnotliwie i pożytecznie dla kościoła i kraju. A śmierć jego odpowiadała zupełnie życiu świętemu. Lat już mając 71, zapadł na zdrowiu ciężko r. 1534. niezdarzni lekarze wpędzili go w żółtaczkę, a z niej we febrę trzeciaczkę. Król wydając córkę Jadwigę za elektora brandenburskiego chciał aby Tomicki był na tém weselu. Jechał starzec z Kielc do Krakowa w najcięższy upał, przy bólach w całym ciele i przy wzmagającej się złąd puchlinie. W Krakowie przyjmował króla z kapitułą w kościele, ale to już było po raz ostatni: zaległszy łoże już z niego nie powstał. Pomimo choroby jego wszystko się działo w senacie po jego woli i rozumie, bo czynnym był umysłowo aż do zgonu. Widząc blizki swój koniec spisał testament, pieczęć królewską opieczętowaną dał odnieść do skarbcu katedralnego, a na 3 dni przed śmiercią kazał sobie czytać: Pocięgę choremu przyjacielowi, przez Ś. Hieronima pisaną. Potem przyjął ostatnie Sakramenta, i dłużnikom swym wszystkie długi odpuścił, a ubogim przeszedł tysiąc dukatów rozdać kazał, aby się za niego o pomoc do Boga modlili. W wilią ŚŚ. Szymona i Judy kazał zwołać wszystkich swych domowników, i przepraszał każdego z osobna. Płacząc całowali mu ręce, a on im błogosławił. Nazajutrz przybył brat ze synowcami i młodzież szlachetna chowana przez niego, na ostatnie z nim pożegnanie. A dnia następnego, 19. Paźdz. gdy już znaki śmierci były jawne; ks. Stanisław Borek jego przyjaciel czytał nad nim modlitwy za konających. Około południa kazał sobie czytać passyą według Ś. Łukasza; a na one słowa Zbawcy: *Ojczelwo ręce twoje oddaję ducha mego*, skonał biskup świętobliwy, światło kościoła, i kraju podpora, mąż wyższy nad wszelkie pochwały. Żył lat 71, a rządził kościołem krakowskim lat 12. Pochowany w katedrze w kaplicy Ś. Tomasza przez siebie zbudowanej i uposażonej, gdzie piękny pomnik z marmuru czerwonego, miejsce jego grobu oznacza.

43. JAN LATAŁSKI, herbu Prawdzic, bisk. krak. książę Siewierski, z biskupa poznańskiego obrany krakowskim r. 1535. Mąż poważny, otwarty, hojny, dobry, ojczyznę swą wielce miłujący. Sprawował biskupstwo krakowskie lat 2, przeniosłszy się na arcybiskupstwo gnieźnieńskie r. 1537. Umart r. 1540, lat mając 77, i pochowany przy katedrze gnieźnieńskiej, w kaplicy, którą sobie na grób zbudował za życia. D. c. n.

Rozmaitości.

— Król pruski wydał niedawno ważne rozporządzenie, w którym mówi, że z powodu niezmiernych usług oddanych przez Siostry Miłosierdzia podczas wojny Szlezwickiej, i z powodu widocznych korzyści otrzymanych w szpitalu wojskowym w Münster, gdzie trzy Siostry Miłosierdzia trudnią się obsługą chorych, od wielu już miesięcy—wszystkie wielkie szpitale wojskowe oddane zostaną tymże zakonnicom, jeżeli tylko zgromadzenie ich będące w mieście gdzie jest szpital woj-

skowy, podejmie się tego obowiązku. Siostronom oddani zostaną w opiekę szczególnie tacy chorzy, których stan wzbudza najwięcej obawy. Wszyscy inni służący szpitalni obowiązani są ściśle wypełniać rozkazy Siostr, one zaś powinny znowu wykonywać najdokładniej przepisy lekarzów przełożonych nad pojedynczymi szpitalami. W nagrodę prac swoich Siostry otrzymają mieszkanie, opał, światło, opranie, z funduszków administracyi szpitalnych, a przełożona zgromadzenia otrzyma 100 talarów na kosztą żywienia każdej Siostry zatrudnionej służbą chorych w szpitalu wojskowym. Że zaś w Berlinie znajduje się już zakład Sióstr Miłosierdzia, przeto wkrótce zapewne oddane im zostaną szpitale wojskowe miejscowe.

— Jak wielkie fundusze dobroczynne Rzym posiada, dowodzi i ta okoliczność, że w d. 8 Kwiet. t. r. 846 panien ubogich otrzymało posagi. W dniu tym jako w uroczystość Zwiastowania N. P. Maryi, sam Ojciec św. i kardynałowie z nim będący złożyli ofiarę na powiększenie funduszu posagowego, w kościele dominikańskim Santa Maria Sopra Minerva. Po mszy uroczystej odprawionej przez Kardynała wikarego, 12 panien wybranych z owych 846, przystępowało do ucałowania nóg Ojcu św. siedzącemu na tronie w ubiorze pontyfikalnym.

— W Wiedniu d. 17 Maja Najprzewiel. kardynał Rauszer arcyb. wied. w obec licznego duchowieństwa i ludu zakładał uroczyste kamień węgielny pod kościół na ulicy białoskórnicej. Przed poświęceniem kamienia miał przemowę, w której wyraził się: „że w takim mieście jak Wiedeń gdzie mnogie domostw kominy wzbijają się pod niebiosa, i na wieżach kościelnych zbywać nie powinno; że to jest bardzo źle gdy tysiące ludzi pozbawione są nabożeństwa, dla czego też starać się należy, o budowanie nowych kościołów.” Potem przeszedł kardynał do obecnych stosunków moralnych, i mówił: „Nie masz ważniejszego i świętszego obowiązku, jak nieść w ofierze swoje własne życie; lecz cel i powód do takiej ofiary muszą być szlachetne. Smutną zaś oznaką dzisiejszych czasów, są liczne samobójstwa. Sami już nawet pogani dawni potępili samobójstwo, a gdzie ono częściej wydarza się tam wskazuje na złe położenie rzeczy. Rozprężenie, upadek i zagłada społeczeństwa, są zwykle skutki samobójstw, w kraju zaś chrześcijańskim, jest to znak wielkiego upadku moralności. W samym Wiedniu z przerażającą szybkością jedne po drugich zdarzają się wypadki, dowodzące, że myśl o wieczności, i wszelkie naturalne uczucie już zupełnie zamarły. Próżność zajęła miejsce wstydu. Ludzie kradną i oszukują, przeniwierzają się—a w końcu wszelką z siebie bojaźń wieczności zrzucają. Już wyszło ze zwyczaju cierpieć nędzę, i przestawać na malém. Przyczyna zaś tak smutnych zjawisk jest następną: głośno i w imie rozumu zapowiadane bywa, że człowiek powinien żyć tylko dla roskoszy i uciech tego świata; w imie umiejętności dziś nauczają, że myśl jest tylko fosforycznym wynikiem masy mózgowej, i że człowiek jest tylko wydoskonaloną małpą. Tak nazwani przyjaciele ludu, ludzkości, publicznie i bezustannie głoszą po szynkach, po fabrykach i warsztatach zmysłową roskosz, i wolność rospasaną, jako religiją przyszłości. Szczeręciem jednak, że taka szatańska propaganda małe jeszcze postępy uczyniła, a iskra lepszych uczuć dotąd w sercach ludu tlić nie przestaje.” (Fremdenblatt.)

Dołącza się do każdego Nr. Dodatek książki nabożnej.